Nr. 358. Kraków, czwartek 31 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków. ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano. a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych. a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Towarzysze i Towarzyszki!

Z Nowym Rokiem „Naprzód“ zacznie drukować szereg aktualnych artykułów z dziedziny socyalnej polityki, pióra jednego z najlepszych naszych publicystów. Co tydzień pojawiać się będzie **satyryczny felieton niedzielny**, pisany przez znanego polskiego satyryka. Rozpoczniemy również druk większej, **niezwykle interesującej powieści**. Dział polityczny i kronikarski będzie prowadzony z dotychczasową starannością, a dział literacko-artystyczny zostanie znacznie rozszerzony.

Upraszamy Szanownych Abonentów o rychłe odnowienie prenumeraty.

Każdy nowo przystępujący abonent „Naprzodu“ otrzyma, jako **premię bezpłatną**, bardzo zajmującą powieść Wilhelma Feldmana p. t.: **„TRZECH MUSZKIETEROW“**, osnutą na politycznych stosunkach krakowskich.

Abonentom rozsyłamy czeki pocztowe (konto czekowe Nr. 834.095), za pomocą których można uiszczać prenumeratę, nie wydając ani halerza na porto.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
rocznie	18·— K	22·80 K	24·— K
półrocznie	9·— K	11·40 K	12·— K
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6·— K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2·— K

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 30 grudnia.

Requiem dla parlamentu.

Rada ministrów, złożona z ośmiu urzędników, wydała znów — po raz nie wiedzieć już który — t. zw. „rozporządzenie cesarskie“, mocą którego zawotowała dla państwa i rządu na całe pół roku budżet, czyli wszystkie dochody i rozchody państwa w sumie rocznej przeszło **tysiąca siedmiuset milionów koron!** Nie zapytawszy o wolę opodatkowanych obywateli, których niby ma reprezentować parlament austryacki, nie zatroszczywszy się o to, czy te wszystkie niezliczone opłaty i podatki są dziś uzasadnione, czy ludność je zniesie bez uszczerbku dla swej egzystencyi ekonomicznej i finansowej.

To, co wykoncypowano w cieniu biur ministeryalnych, ma na cały przyszły rok obowiązywać, a biurokracya — nawet najlepsza — odznacza się właśnie nieznajomością życia i zupełną czasami ślepotą na rzeczywistość.

Taki budżet państwa, zapomocą § 14 obowiązujący 27 milionów obywateli, to wyrok śmierci na parlament. To stwierdzenie, że żaden rząd nie potrzebuje odtąd liczyć się z parlamentem, bo przecież dr Körber pokazał w ostatnich czterech latach drogę wygodną wobec każdego parlamentu, opartego na przywilejach wyborczych. Obstrukcya takiego parlamentu, zwłaszcza wymierzona niby przeciwko rządowi, to tak samo, jak gdyby w wojnie strzelano pustymi nabojami na nieprzyjaciela!

Parlament, siedzący sobie spokojnie wtedy, gdy mu zabrano z cały flegmą jego prawo uchwalania podatków i wydatków państwa, wygląda tak zupełnie, jak właściciel pularesu, który patrzy spokojnie na eskamotera, wyciągającego mu z kieszeni pieniądze za jego zgodą.

Taki parlament jest prostem zbiorowiskiem posłów, którzy przestali być nimi w rzeczywistości, bo odebrano im ich najważniejsze, czasem jedyne prawo. Tak samo możnaby ich wymienić na innych 425 panów, którzy nie zostali wybrani, bo tych innych tak samo nikt nie pytał, czy wolno i jakie podatki od ludności pobierać?

Jeżeli zbierze się ten martwy parlament w r. 1904, to przecież będzie tak wyglądał, jakby sam na własnym asystował pogrzebie, bo pogrzebano go z dniem dzisiejszym jeszcze raz i to tak wyraźnie, że już chyba nikt się co do jego żywotności nie łudzi, z wyjątkiem chyba samych panów posłów i to — nie najmądrzejszych.

Tą drogą pokazał i dr Körber, że nie jest tym „mężem stanu“, za jakiego niektórzy naiwni jego wielbiciele go uważali, że nie można marzyć o tem, aby ten minister doprowadził Austryę do stanu, odpowiadającego interesom ludów. § 14 zabił nie tylko parlament: w jego cieniu lęgnie się tylko miernota i apatya wszędzie. a więc i na ławach ministeryalnych.

Ostatnia konsekwencya fałszu wyborczego i kłamstwa reprezentacyi ludowej, która nią nie jest, — ostatnie piętno rozkładu tego parlamentu widnem jest dzisiaj dla oczów każdego. Austrya nie ma parlamentu.

Jeszcze o encyklice papieskiej.

Pisaliśmy już raz o encyklice obecnego papieża Piusa X, podkreślając jej moment polityczny, mianowicie zlecenie, dane t. zw. chrześcijańsko-społecznym we Włoszech, aby nie ważyli się marzyć o jakimś udziale we włoskiem życiu politycznem, lecz unikali jak trądu wszelkiego zetknięcia z państwem świeckiem, które Rzymem włada.

Dla uzupełnienia treści tej przedświątecznej odezwy papieża — podamy z niej obecnie jeszcze parę dosłownych cytatów, w których omawia on kwestyę społeczną. Encyklika Piusa X jest na tym punkcie w znacznej części zapożyczeniem się lub kopią z gotowych pism poprzednika: z „Rerum novarum“, z „Quod apostolici muneris“, oraz z „Graves de communi“.

Przypatrzmy się, co za ustępy najbardziej podobały się Piusowi X, tak, że nie podejmując się napisać samodzielnie nic trafniejszego, jeszcze raz je owieczkom powtórzył. Na samem czele znajdujemy taki komentarz do nierówności społecznej:

„Społeczeństwo ludzkie, jakiem Bóg je ustanowił, składa się z żywiołów nierównych, jak nierównymi są członki ciała ludzkiego; uczynić je wszystkie równymi, jest niemożliwem i wynikłoby stąd zniszczenie społeczeństwa samego“. (Wycinek z „Quod Apostolici muneris“).

A dalej na podstawie tego samego źródła pisze papież:

„Stąd wynika, że w społeczeństwie ludzkiem wedle porządku Bożego są książęta i poddani, chlebodawcy i proletaryusze, bogaci i biedni, mądrzy i nieświadomi, szlachta i plebejusze, którzy, połączeni wszyscy jednym węzłem miłości, pomagają sobie wzajemnie, aby osiągnąć cel ostateczny w niebie, a tu na ziemi dobrobyt materyalny i moralny“. (Encykl. „Quod Apostolici muneris“).

Potem następują podobne zapożyczenia z „Rerum novarum“:

„Własność prywatna, owoc pracy, przemysłu, lub innego nabytku albo nadania, jest niezaprzeczonem prawem natury i każdy może wedle swego upodobania rozporządzać nią rozsądnie“.

„Dla proletaryusza i robotnika takie są obowiązki sprawiedliwości: dostarczać w zupełności i wiernie pracy, którą umówiono z własnej woli i wedle sprawiedliwości; nie uszkadzać dóbr i nie obrażać osób pracodawców; wstrzymywać się od czynów gwałtownych w obronie swych praw i nie zamieniać jej na bunt“.

Więcej próbek podawać z odezwy Piusa X nie będziemy, gdyż o encyklikach Leona XIII dostatecznie pisano w swoim czasie — nie chcemy się powtarzać.

Kilka słów o zjeździe socyalnych demokratów rosyjskich.

W nrze 356 „Naprzodu“ umieściliśmy sprawozdanie z wiedeńskiego zebrania, zwołanego z powodu zjednoczenia socyalistów rosyjskich. Ponieważ sprawozdanie to może wywołać nieporozumienie, gdyż mówi o „połączeniu się socyalistycznych partyj rosyjskich“, o łączeniu „wszystkich kadrów robotniczych wszech ludów w Rosyi“ itd., przeto należy wyjaśnić, na czem polega właściwie to „zjednoczenie“, o którem mówiono na zebraniu w Wiedniu.

W r. 1898 został zwołany I. zjazd socyalno-demokratycznych organizacyj rosyjskich, t. zw. „Związków walki o oswobodzenie klasy robotniczej“. Na tym zjeździe związki te wraz z organizacyą „Bundu“ rosyjsko-żydowską utworzyły „Socyalno-demokratyczną robotniczą partyę Rosyi“ i uznały za centralny organ partyjny tajnie wychodzące pismo „Raboczaja Gazieta“. Wkrótce jednak centralny komitet S. D. R. P. R. został aresztowany, drukarnię „Rab. Gaz.“ wzięto i partya faktycznie została rozbita.

Jednakże poszczególne „związki“, nazywające się od czasu owego pierwszego zjazdu „komitetami“ partyi, uważały się za części partyi i występowały jako takie. Wszystkie zaś wydawnictwa tych komitetów, tak samo jak i wydawnictwa „Bundu“, wychodziły pod firmą S. D. R. P. R. Tej samej firmy używały i nowo-powstające organizacye socyalno-demokratyczne. Jednem słowem, uznawano w dalszym ciągu S. D. R. P. Rosyi za istniejącą, jakkolwiek nie posiadała ona ani zarządu centralnego, ani centralnego organu, ani też uznanego przez wszystkie komitety programu. Parokrotne próby faktycznego restytuowania partyi, podejmowane głównie przez „Bund“, spełzły na niczem.

Od dwóch lat „Iskra“ poczęła pracować w kierunku wznowienia jedności partyjnej. Organ ten, redagowany przez Plechanowa i Lenina, prowadził systematyczną kampanię za restytuowaniem S. D. R. P. Rosyi, wypracował program partyjny, z czasem został uznany za pismo kierownicze przez większość „komitetów“ i wkońcu przygotował grunt do II zjazdu partyi, który się odbył niedawno w jednem z miast Europy zachodniej.

Na zjazd zostały zaproszone tylko te organizacye rosyjskie, które występowały pod firmą S. D. R. P. Rosyi, a więc krajowe komitety partyi z Ufy, Saratowa, Moskwy, Petersburga, Kijowa, Charkowa, Jekaterynosławia, Odessy, Krymu, Mikołajewa, Rostowa, Baku, Tyflisu, Batumu i Tweru, związki: północny, syberyjski i górniczy, grupa „Południowego Robotnika“, „Bund“ i kilka grup zagranicznych, należących do S. D. R. P. Rosyi.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że socyalistyczny obóz rosyjski rozpada się na dwa wielkie odłamy: S. D. P. R. Rosyi i partyę socyalistów-rewolucyonistów, to jasnem jest, że zjazd powyższy nie mógł doprowadzić do zjednoczenia „wszystkich poszczególnych partyj robotniczych“, gdyż druga partya socyalistyczna rosyjska wcale nie brała w nim udziału. A już o połączeniu kadrów „wszech ludów Rosyi“ nie może być żadnej mowy, gdyż w zjeździe nie brały udziału ani P. P. S., ani socyalna demokracya litewska, ani obydwie organizacye socyalnych demokratów łotewskich, ani ukraińska partya socyalistyczna, ani rewolucyjna partya ukraińska. Mało tego. Zjazd skończył się wystąpieniem z partyi „Bundu“, stanowiącego dotychczas niewątpliwie najpoważniejszą organizacyjnie część S. D. R. P. Rosyi, i „Związku zagranicznego socyalnych demokratów rosyjskich“. W ten sposób, jeśli nawet nie brać pod uwagę mniejszych grup (jak np. grupa „Walka“) i paru komitetów (między innymi Woroneskiego), uważanych dotychczas za części S. D. R. P. Rosyi, a które obecnie znajdują się poza partyą, to i tak owo połączenie bynajmniej nie łączy nawet jednego odłamu rosyjskiego obozu socyalistycznego w całości. Jeśli dodamy do tego wewnętrzne perturbacye, jakie zaszły już po zjeździe w organie partyjnym (uznanym za centralny) w „Iskrze“, mianowicie wystąpienie z komitetu redakcyjnego Lenina, oraz nieszczęśliwą formę nowej organizacyi partyi, oddającej naczelne kierownictwo partyi zagranicy, to będziemy musieli z wielką powściągliwością stawiać horoskopy na przyszłość.

II. zjazd S. D. R. P. Rosyi jest bezwarunkowo faktem doniosłym dla ruchu rosyjskiego, ale stanowi on dopiero pierwszy krok w kierunku wytworzenia jednolitej siły rewolucyjnego obozu rosyjskiego.

Przegląd polityczny.

Sankcya ustaw. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyę cesarską uchwalonego przez delegacye prowizorum budżetowego na pierwsze dwa miesiące 1904 r.

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie poboru 30 prc. dodatku krajowego do podatku od wina, moszczu winnego i moszczu owocowego, oraz ustawę, pozwalającą gminie Leżajsk na pobór wyższych opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Nowe pruskie prawo o stowarzyszeniach. Półurzędowe dzienniki berlińskie donoszą, że zapowiedziana nowela do pruskiej ustawy o stowarzyszeniach zniesie istniejący dotychczas zakaz udziału kobiet w politycznych stowarzyszeniach i zgromadzeniach, ale obok tego zawierać będzie postanowienie, że urzędnik, delegowany do nadzorowania zgromadzenia, ma prawo żądania, aby posługiwano się wyłącznie językiem niemieckim.

Rusyfikacya Finlandyi. W wykonaniu rozkazu carskiego senat finlandzki utworzył komisyę, która ma opracować projekt zjednoczenia monetarnego Finlandyi z Rosyą.

Z zaboru rosyjskiego.

Lublin, 26 grudnia.

Rozruchy chłopskie.

Trzy lata temu, rząd zaproponował gminie Wrotków powiatu Lubelskiego (6 wiorst od Lublina) zmianę szkół wiejskich na gminne. Chodzi o to, że pierwszemi opiekuje się gmina — drugiemi tylko rząd. Ten ostatni więc stara się wszędzie, gdzie to jest tylko możliwe, przeprowadzić tę zamianę.

Chłopi wrotkowscy jednak nie zgodzili się ani na zamianę, ani na nieodłączne od tego podwyższenie podatku szkolnego. Kiedy ani namowy, ani groźby nie skutkowały, pomocnik naczelnika powiatu Lubelskiego Jezierskij, oznajmił gminiarzom, że jeśli chcą, aby obecny wójt pozostał na swem stanowisku i nadal, w takim razie niech się zgłaszają do gminy w celu podpisania odpowiedniego dokumentu.

Zgłosili się prawie wszyscy — tymczasem podsunięto im inny papier, jak się później okazało — dokument, stwierdzający zgodę gminy na podwyższenie podatku i zreformowanie szkoły wiejskiej w duchu, pożądanym dla rządu.

Oszustwo to, popełnione pod naciskiem naczelnika powiatu, ujawniło się wówczas, kiedy władze poczęły się dopominać o podatek. Wywołało to olbrzymie niezadowolenie, które przejawiło się na kilku bardzo burzliwych zebraniach gminnych. Postanowiono podatku owego stanowczo nie płacić. I oto w ciągu trzech lat władze dopominają się podatku, a chłopi nic sobie z tego nie robią.

Aliści w początkach bieżącego miesiąca we wsi (należącej do tej gminy) Wilczepole, zjawia się sekwestrator. Chłopi go wyświecają ze wsi niezbyt grzecznie. Wobec tego nastąpiły aresztowania i kilkunastu chłopów dotychczas siedzi w kryminale. W całej gminie zapanowało wielkie oburzenie.

Dnia 14 grudnia do wsi Zemborzyce tej samej gminy przyjechało 100 policyantów, 50 strażaków miejskich z Lublina i kilku żandarmów z sekwestratorem. Na czele całej tej bandy znajdował się wicegubernator z naczelnikami powiatów. Na spotkanie najazdu wyszło około dwóch tysięcy chłopów, którzy zatarasowali sobą wązką uliczkę, prowadzącą do wsi i oświadczyli, że do sekwestru nie dopuszczą. Kiedy namowy „naczalstwa“ nie pomogły i chłopi burzyli się coraz bardziej, wymyślając bandzie najezdniczej coraz energiczniej, strażnicy powydobywali szable i rzucili się z niemi na tłum.

Zraniono kilkadziesiąt osób, niektóre dość niebezpiecznie. Przez chwilę tłum stał bezradnie, ale szybko opamiętał się. Począł łamać płoty, wyciągać mniejsze belki i t. d. i rzucać się z niemi na strażników. Władze zoryentowały się w grozie sytuacyi i kazały strażnikom pochować szable. Wicegubernator wystąpił z mową, poczem nakazał chłopów aresztować.

Aresztowano kilkunastu, przyczem postępowano z nimi brutalnie: ciągnięto za włosy, bito okropnie, wiązano sznurami i w porozdzieranem ubraniu, tak, że było widać gołe ciało, rzucano na wozy. Wieziono ich tak przy 10 stopniowym mrozie do Lublina, przyczem bito skrępowanych po drodze, nie szczędząc nawet kobiet.

Kobiety puszczono zaraz, chłopów obiecano puścić, jeśli pozostali zapłacą. To zmusiło ich do zapłacenia. Charakterystyczne, że płacąc, chłopi nie podpisali się, że dają pieniądze na nowy typ szkoły, tylko żądali kwitów, opiewających, że suma żądana została zapłacona. Naturalnie rząd, jak zwykle, ludzi oszukał, gdyż pomimo zapłacenia pieniędzy nikogo nie puszczono.

Władze są w strachu. Węszą wszędzie agitatorów i agitacyę, nie wierząc, by spokojny do-

tychczas chłop zdobył się samodzielnie na tak solidarną akcyę. Po wszystkich drogach rozstawiono straże, które zaczepiają każdego, kto im się wyda podejrzanym. Obdziera się przy tej sposobności Bogu ducha winnych ludzi, którzy muszą płacić łapówki, byle się od nich odczepiono. Po wsiach okolicznych panuje stan wyjątkowy. Konni strażnicy latają po całej gminie, przyczem kradną, co się da.

Nastrój chłopów bardzo dobry i rząd waha się, nie decydując się na bardziej ostre środki, bo chodzi mu o nie zrażanie ostateczne tego chłopa, który tak jeszcze niedawno uchodził za „jedyną podporę caratu w Polsce“. Wójt, który okazał się szubrawcem, został przez chłopów obity. Pisasz Bachalewski, jeden z inicyatorów całego zajścia, musiał wyjechać, nie będąc pewnym życia. *Ryszkiewicz.*

Z polskiej literatury socyalistycznej.

Stanisław Mendelson: Historya ruchu komunalistycznego we Francyi 1871 roku. Lwów 1904. Polskie Tow. Nakładowe. Cena 7 koron.

(Dokończenie.)

Po zdziwieniach następują rady: dnia 4 września 1870 r. republikanie nie powinni byli obalać cesarstwa, ale ustanowić regencyę i żądać tylko reform (str. 55), rewolucyoniści, którzy zbuntowali się w Paryżu 31 października 1870 roku, zrobiliby lepiej, gdyby zażądali tylko udziału w rządach, czyli zasiadania obok tych samych ludzi, którzy później, zaledwo poczuli władzę w ręku, skazywali ich na śmierć (str. 63): mianowanie Garibaldiego głównodowodzącym przez gwardę narodową było „naiwną manifestacyą“, „szaleństwem“ (str. 92), gdyż nie należało zrażać klerykalnych mieszczuchów, którzy nienawidzili Garibaldiego za jego rolę w zjednoczeniu Włoch i obaleniu rządów świeckich papieża; komitet centralny gwardyi narodowej, który był właściwym sprawcą wybuchu, powinien był, zdaniem autora, porozumieć się z Thiersem — kwestya tylko, czy Thiers miał do tego ochotę itd. itd. Wszystkie te rady dadzą się sprowadzić do jednego: rząd wersalski nie powinien był walczyć z Komuną i naodwrót. Nie potrzebujemy chyba mówić, że zadanie historyka nie polega na mentorowaniu zeszłych ze sceny pokoleń, powinien on badać fakty i wyjaśniać przyczyny, które je wywołały.

Autor z wielkim naciskiem wskazuje na pewien fakt, który zdaniem jego przemawia rozstrzygająco przeciwko klasowemu charakterowi Komuny i jest wogóle czemś niezwykłem w dziejach Francyi. Faktem tym ma być interwencya prowincyi — wielkich miast — na rzecz Komuny. Otóż fakt ten wcale nie jest tak jedyny: w 1850 r. cała prowincya Francyi składała dowody swego sympatyzowania z „czerwonymi“, czyli koalicyą socyalistów i drobnomieszczańskich radykałów, którzy stanowili opozycyę w parlamencie; „Legalność nas zabija“ (la legalité nous tue) wołali wówczas stronnicy reakcyi burżuazyjnej, którzy z grozą widzieli zbliżające się zwycięstwo socyalistyczne przy wyborach. Niebezpieczeństwu temu zaradził Napoleon w znany sposób, zapomocą wymordowania śmietanki rewolucyjnej w Paryżu i na prowincyi, a zesłania do Kajenny reszty. Skorzystał on z tego faktu, że proletaryat był jeszcze wycieńczony upustem krwi podczas dni czerwcowych, by gwałtem stłumić opozycyę. Ale sympatye dla żywiołu rewolucyjnego były wtenczas tak powszechne, jak podczas Komuny. Wogóle zaś ruch socyalistyczny jest jednocześnie i ruchem klasowym i narodowym, występuje bowiem w obronie prawdziwego interesu całego narodu, to też, przy sprzyjających okolicznościach, zawsze skupia koło siebie, oprócz proletaryatu, całe falangi uczestników innych klas.

Ponieważ autor widzi w postępowaniu Komuny same nie dające się wytłómaczyć ani uniewinnić błędy, więc też nic dziwnego, że na każdym kroku opuszcza go objektywizm, konieczny przy opisie tak poważnych zdarzeń, oraz szacunek dla nieszczęsnych ofiar, którego mielibyśmy prawo od niego wymagać. Wyrażenie takie, jak „rola poliszynela“, którą odegrał rzekomo Rigault (str. 221), „bezczelny“ list tegoż (220), „poliszynele rewolucyjni“ (222), „żakowskie zachowanie się“ (ib.), są co najmniej niesmaczne w ustach byłego redaktora „Walki Klas“; nawet mówiąc o odezwie, wydanej przez komitet centralny dnia 24 maja, w trzy dni po wejściu wojsk do miasta, gdy krew lała się na wszystkich ulicach, a autorom odezwy zaglądała w oczy śmierć, która w przeciągu 48 godzin miała skosić ich głowy, autor nie waha się użyć wyrażenia „poliszynele polityczni“ (354). Taki stosunek do komunardów jest tem dziwniejszy, że autor nie wykazuje (z jednym nie wiele znacznym wyjątkiem — wniosek Pyata, który proponował porozumiewanie się z Thiersem) ani jednego faktu słabości, upadku moralnego, tchórzostwa ze strony komunardów, którzy z heroizmem, godnym czasów spartańskich, szli na śmierć lub na tortury. Tymczasem, gdyby ci ludzie byli tak przerażająco głupi, nieudolni, pełni wreszcie złej woli, jak ich autor przedstawia, to ilużby się między nimi wykazało zdrajców i nikczemników podczas rozprawy ostatniej.

Niesmaczne wrażenie robi też podsuwanie Marksowi (str. 35) myśli, jakoby zwalczał on Prudhona tylko z tego względu, że obawiał się, by cesarstwo nie zabrało Niemcom prowincyj nadreńskich. W obawie o te prowincye (nie z zasady!) Marks był przeciwnikiem cesarstwa i protegował rewolucyonistów francuskich, występujących za republiką, a że Prudhon odciągał ludzi od polityki, więc Marks, jako patryota niemiecki, znienawidził go. Rozumowanie to nie wymaga chyba odparcia. Również bezpodstawne jest twierdzenie, jakoby Marks był przeciwnikiem niezawisłości polskich prowincyj w Prusiech.

Ale porzućmy te szczegóły i przejdźmy do kwestyj bardziej zasadniczych. Oprócz przewodniej myśli Komuny, która błędnie jest przedstawiona, zarzucamy autorowi, że nie dał wyczerpującej historyi ruchu robotniczego w epoce, poprzedzającej Komunę (ostatnie lata cesarstwa), zwłaszcza historyi Międzynarodówki, że nie wyjaśnił, czem był właściwie blankizm, który tak poważną rolę odegrał we wszystkich tych wypadkach, że nie opisał bliżej czasów oblężenia, a zwłaszcza zachowania się rządu w sprawie obrony miasta. Zupełnie słabo wyszedł opis krwawego tygodnia, o ile się to tyczy historyi samej walki na barykadach, o której niepodobna z książki nabrać pojęcia. Historya wewnętrzna Komuny przedstawiona jest w wysokim stopniu jednostronnie i widzimy same błędy, mało, albo nic nie słyszymy o typach dodatnich, których nie brakło Komunie. Dla czytelnika polskiego zajmujące też byłyby bliższe szczegóły o działalności Dąbrowskiego, Wróblewskiego i tylu innych naszych rodaków, którzy walczyli albo polegli za sprawę wolności i odrodzenia ludu podczas krwawego tygodnia.

Doskonałe i świadczące o wielkiem opanowaniu przedmiotu są ustępy o walce stronnictw politycznych w ostatnich latach cesarstwa i o rzekomych okropnościach, zarzucanych komunardom zupełnie niesłusznie, jak to autor wykazuje. Przy pisaniu tego ustępu zbudziły się w nim widocznie stare uczucia, fakty zwyciężyły nad doktryną.

Na zakończenie musimy sprostować jeszcze jeden pogląd autora, który mógłby być na wiarę przyjęty przez czytelników „Ruchu komunalistycznego“. Ze słów autora wynika, jakoby idea samorządu gminnego, która miała stanowić myśl przewodnią Komuny, była czemś epokowem, wskazaniem drogi, po której miał pójść rozwój polityczny społeczeństw. Otóż faktycznie nic podobnego nie można zauważyć w ciągu 32 lat, które upłynęły od czasu upadku Komuny. W samej Francyi przez pewien czas istniała w Paryżu grupa „autonomistów“, którzy trzymali się tej tradycyi Komuny (Hovelacque i inni), ale zawierucha bulanżystowska, a później rozwój partyi socyalistycznej i będąca z tem w związku walka około osoby Dreyfusa zmiotły ich bez śladu. Gdzieindziej nawet czegoś podobnego nie widzimy. Za to dziś wszędzie socyaliści dążą do owładnięcia gminami i wypracowali żądania, objęte nazwą socyalizmu gminnego, ale nie ma to żadnego związku z Komuną, a jest prostym przejawem wzrostu ruchu, który usiłuje skorzystać z każdej sposobności praktycznego zastosowania swych zasad, nie zadawalniając się, jak dawniej, samą teoryą i marzeniem o „państwie przyszłości“.

Zaś Komuna pozostanie dla nas zawsze wspaniałym przykładem proletaryatu, walczącego o swe prawa, wspomnieniem bohaterskich zapasów nowego, rodzącego się świata ze starym uciskiem. *A. W.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We środę 23 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie towarzyszy stolarskich, na którem tow. Branowitzer Władysław składał sprawozdanie z funduszu cennikowego.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto dochody i rozchody funduszu cennikowego do wiadomości, poczem tow. Jan Żołnierz referował o organizacyi zawodowej.

Staraniem komitetu partyjnego rozpocznie się tymi dniami w Związku stowarzyszeń robotniczych ankieta ze stróżami. Wyniki ankiety zostaną po ukończeniu przedłożone radzie gminnej.

Święta Bożego Narodzenia w Krimmitschau. W dniu wigilii i pierwszego święta tłumy rodzin robotniczych czekały przed domem stowarzyszenia, podczas gdy wewnątrz rozdawano gwiazdkę tak dla dzieci, jak i dla starszych. Do wnętrza domu wpuszczano tylko wywołanych, którzy udawali się do stołów i zabierali przedewszystkiem obuwie i ubrania. Każdy przymierzał wpierw, czy ubranie na nim leży dobrze, czy buty nie są za małe, czy czapka nie jest za duża lub za mała i dopiero po przymierzeniu zabierał to, co uważał dla siebie za najpotrzebniejsze. Inni czekali tymczasem przed domem i rozmawiali i gawędzili ze sobą, wspominając sobie czasy lepsze, dawniejsze.

Wśród strejkujących jest wielu starców, którzy już po czterdzieści i pięćdziesiąt lat pracują we fabrykach i którzy wspominają młodszym towarzyszom, jak już w r. 1882 tkacze w Krimmitschau walczyli z fabrykantami o 11-godzinny dzień roboczy. Wtedy w r. 1882 robił warsztat tkacki w minucie 48 tur, dziś robi ulepszony warsztat 75 do 85 tur; rozumie się, że przy takiej szybkości obrotów w minucie uwaga tkacza jest nadzwyczajnie naprężona. Opowiadali tkacze, że po zaprzestaniu pracy czuli się chorymi, a to dlatego, że przyzwyczajeni do życia innego, nie mogli znieść i oswoić się ze spokojem i z bezczynnością. Mówią, że gdy wstąpią napowrót do pracy, będą chorowali przez pewien czas, aż umysł ich przyzwyczai się znowu do życia fabrycznego, do hałasu i do codziennego wyczerpującego naprężenia uwagi.

Strejkbrecherzy, których sprowadzono z Austryi, opuszczają po paru dniach pracę i proszą jeszcze o wsparcie na drogę do domu. Dopiero koło połowy stycznia będą fabrykanci tkaccy zmuszeni albo zgodzić się na warunki stawiane przez robotników, albo ich nie przyjąć i wyrzec się wszystkich zysków, które mógłby im nadchodzący sezon przynieść i ponieść znowu milionowe straty.

Z literatury i sztuki.

Nr 53 „Robotnika warszawskiego“ świeżo wyszedł z tajnej drukarni P. P. S. Na treść tego numeru składają się artykuły: „Boże Narodzenie“, „Przedstawiciele robotniczy“ i „Niepodległość“. Resztę numeru zajmują zwykłe działy: „Z za kraty“, korespondencye, kronika, pokwitowania i ostrzeżenia.

Noworoczny numer „Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł z druku i — został skonfiskowany za cztery ustępy, a mianowicie: z artykułu „Tanie morały“, dotyczącego kurendy dyr. Horoszkiewicza o długach kolejarzy, z artykułu „Położenie strażników przy c. k. kolejach państwowych“, z korespondencyi z Nowego Sącza i z korespondencyi z Bolechowa. Redakcya „Kolejarza“ postara się w drodze parlamentarnej, aby publiczność się dowiedziała, co krakowska prokuratorya w organie kolejarzy konfiskuje, i aby wszyscy mogli w ten sposób sami ocenić, czy to zasługuje na konfiskatę. Narazie wyszedł natychmiast drugi nakład tego numeru „Kolejarza“ z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych i zawiera oprócz wymienionych artykułów noworoczny artykuł wstępny, artykuły: „Z doli kolejarza“, „Koleje austryackie w roku 1902“, „Socyalna polityka“, liczne korespondencye, „Z organizacyi“ i „Z przestrzeni“, obfitą kronikę i komunikaty. Numer ten ma objętość zwiększoną.

Prenumerata kwartalna „Kolejarza“ wynosi 1 K 50 h. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Basztowa, Hotel Centralny, II piętro, drzwi Nr 29.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 grudnia. 1851. Zniesienie konstytucyi austryackiej z r. 1849. — 1866. Projekt nowej ustawy wojskowej. — 1874. Teodor Jork, organizator zawodowy, umiera. — 1888. Pierwszy kongres austryackiej partyi socyalno-demokratycznej w Hainfeldzie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: p. Adam Szymański: „O najzimniejszym klimacie na świecie“.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Piątek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami przerobił A. Walewski (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go, ilustrowana muzyką Mozarta.

Sobota: Koncert Ignacego Paderewskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe).

Poniedziałek: Koncert Ignacego Paderewskiego.

Wtorek: „Zmartwychwstanie“, sztuka w 5 aktach L. Tołstoja i Bataille (popularne).

Środa o godz. wpół do 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Teatr ludowy w Krakowie.

Piątek po południu: „W noc Bożego Narodzenia“, opowieść zimowa w 8 odsłonach A. Mielewskiego z muzyką M. Świerzyńskiego. — Wieczorem: „Trójka hultajska“, melodramat w 4 aktach z tańcami i śpiewami Nestroja.

Sobota: „Hajduczek“, komedya w 4 aktach z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“, przerobił na scenę J. Popławski.

Niedziela po południu: „W noc Bożego Narodzenia“. — Wieczorem: „Trójka hultajska“.

Ze świata kameleonów. Spytano raz pewnego osła, jak mu się podoba świnia. Zagadnięty, po krótkim namyśle, odrzekł:

— Hm, nic właściwie poważnego nie mam jej do zarzucenia: bo i uprzejma i spokojna... lecz nie macie pojęcia, jak mnie rażą jej długie uszy.

P. Z. Wasilewski, który nazwał p. Inländera kameleonem politycznym, jest wogóle nader wrażliwy na sprzeniewierzanie się zasadom. Niejeden prawdopodobnie zapomniał, jak to on w swoim czasie, będąc jeszcze redaktorem „Głosu“ warszawskiego, walczył energicznie z p. Adamem Nowickim. Ten ostatni przeniósł się wówczas z „Głosu“ do antysemickiej „Niwy“, co tak oburzyło dzisiejszego jego wspólnika, że nie chciał z nim nawet polemizować na szpaltach swego pisma, lecz na okładce (bardzo wówczas czerwonej) dawał odpowiedzi; a jak się do niego odzywał, jak traktował owo indywiduum...

No i widać, siłą swych przekonań, nawrócił pana Nowickiego na właściwą drogę, skoro dziś z nim paraduje ręka w rękę i do współki wytyka p. Inländerowi zmienność przekonań.

Nie bronimy tego pana, ale swoją drogą — bawią nas osiołki, wytykające świni długie uszy.

Ulepszenia w akcyi ratunkowej krakowskiej straży pożarnej. Wczoraj mieliśmy sposobność oglądać na strażnicy nowe przyrządy, sprowadzone przez gminę na żądanie obecnego naczelnika straży p. Nowotnego, mające na celu ulepszenie akcyi ratunkowej. Nowe przyrządy zabezpieczają tak ratującym jak i ratowanym bezpieczeństwo większe, niż to miało miejsce dawniej.

Na szczególną uwagę zasługuje płachta ratunkowa do zesuwania osób. Długość jej wynosi 30 metrów a szerokość $3^1/_2$ m.; w ten sposób można osoby nawet z trzeciego piętra bezpiecznie na dół sprowadzać, bez narażenia ich na jakiekolwiek nawet najlżejsze uszkodzenie. Może ona być użytą do zesuwania osób znajdujących się w niebezpieczeństwie, szczególnie wtedy, gdy klatka schodowa jest zajęta ogniem, lub do zeskakiwania; służy także jako worek ratunkowy. I nie tylko ludzi, ale i rzeczy można wygodnie spuszczać przy jej pomocy. W wielu wypadkach strażak przy pomocy drabiny nie może ratować rzeczy, nieraz bardzo cennych, a którym grozi ogień.

We wszystkich miastach od dawna zaprowadzono już ten przyrząd ratunkowy, u nas dopiero teraz, dzięki p. Nowotnemu zaczęto wprowadzać pewne ulepszenia i trochę więcej troszczyć się o bezpieczeństwo mieszkańców.

Sprawiono również drabinki dwuramienne t. zw. gąsiory, w miejsce jednoramiennych; zapewniają one większe bezpieczeństwo straży i pomagają do szybszego działania. Służą one do dostania się na piętro z zewnątrz, gdy klatka schodowa jest zajęta i dostęp schodami do mieszkania jest niemożliwy.

Sprowadzono maskę ochronną, różniącą się od dawnych tem, że jest prostsza i mniejsza i pewniej zabezpiecza strażnika przed dymem i ewentualnie eksplozyą.

Codziennie rano od 9—11 a popołudniu od 2—4 odbywają się ćwiczenia gimnastyczne i strażackie, mające na celu zaznajomienie strażaków z nowymi przyrządami. Prócz tego obecny naczelnik wprowadził kurs wykładów praktyczno-teoretycznych dla strażaków, które ich mają kształcić zawodowo.

Straż pożarna interweniowała we wtorek dwa razy. Raz około godz. 4 popołudniu przy pęknięciu rury wodociągowej na ulicy Wielopole, drugi raz o godz. 8 wieczorem dla ugaszenia pożaru, który wybuchł w piwnicy domu przy ulicy Estery l. 6. Ogień z piwnicy przerzucił się wskutek wadliwej budowy do sklepu położonego nad piwnicą i do obok znajdującego się mieszkania. Straż ugasiła pożar w kilkunastu minutach.

Wielka zabawa sylwestrowa odbędzie się w lokalu Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6). Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 50 hal.

Zastrzedz się musimy publicznie przeciw postępowaniu dyrekcyi teatru miejskiego w sprawie koncertów Paderewskiego. Nie uwiadomiła nas ona, że ktoś inny zajmuje się urządzeniem tych koncertów, ani też, że tenże pełnomocnik Paderewskiego sprzedał stałe nasze miejsca w teatrze. Dopiero na dwa dni przed koncertem, gdy oczywiście nie mogliśmy już kupić biletów, bo wszystkie dawno rozchwytane — zawiadamia nas dyrekcya teatru, że ona się tymi koncertami nie zajmuje i że ze względu na dobroczynny cel tych koncertów stałe miejsca prasy zostały sprzedane, oraz przysyła nam bilet dla recenzenta jedynie na pierwszy koncert i to bilet na miejsce ze względu na akustykę dla recenzenta najmniej odpowiednie. Jest to postępowanie w wysokim stopniu nieprzyzwoite, bo dyrekcya teatru była obowiązana i mogła uwiadomić nas na czas, tak, żebyśmy sobie mogli kupić dogodne dla recenzenta miejsce. Nigdy nie ubiegaliśmy się, ani nie ubiegamy się o żadne szczególne względy w tego rodzaju sprawach, ale każdy przyzna, że na podobne traktowanie nie można sobie pozwolić.

Eksplozya w fabryce „Tlen“. Ze Lwowa donoszą: We wtorek o godz. 5 po południu eksplodował nagle w fabryce chemicznej „Tlen“ z niewiadomej na razie przyczyny kociołek z eterem. Palący się płyn oblał pracujące obok cztery robotnice. Trzy z nich odniosły lekkie, jedna zaś nazwiskiem Julia Witeusz ciężkie poparzenia na całem ciele. Stacya ratunkowa opatrzyła poparzonych, poczem Julię Witeusz odwieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego. Trzy inne robotnice leczą się w domu.

Prześladowania polityczne. Z Przemyśla piszą nam: Na dzień 13 stycznia została rozpisana rozprawa przeciw 18 towarzyszom naszym, oskarżonym o występek zbiegowiska, którego się mieli dopuścić podczas demonstracyj za prawem wyborczem, urządzonych w czerwcu i lipcu b. r. w Przemyślu.

Jaka rozkosz być żołnierzem! Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 9 b. m. wniósł tow. poseł Daszyński następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie śmierci plutonowego Kwaśniewskiego, zaszłej podczas ćwiczeń pionierów w Hainburgu:

W sierpniu tego roku odbywały się na Dunaju w pobliżu Hainburga ćwiczenia 10 batalionu pionierów z Przemyśla, przy czem dwaj żołnierze narażeni zostali lekkomyślnie na największe niebezpieczeństwo życia, w którem jeden z nich zdolny, egzaminowany drogomistrz 22-letni Antoni Kwaśniewski, rodem z Jarosławia, plutonowy 5 kompanii wymienionego batalionu, śmierć poniósł w falach Dunaju.

Wobec tego, iż takie wypadki powtarzają się przy każdych ćwiczeniach, a towarzyszące ostatniemu wypadkowi okoliczności świadczą o lekkomyślności ze strony oficerów, kierujących ćwiczeniami, spodziewają się podpisani dokładnego zbadania wypadku, ewentualnego surowego ukarania

winnych oficerów, oraz zapobieżenia śledztwem wykazanemu złu.

Wypadek zdarzył się dnia 24 sierpnia. Przez cały dzień odbywano na czółnach na bardzo niebezpiecznem miejscu na Dunaju, w pobliżu trzech w ruch puszczonych młynów okrętowych trudne i natężające ćwiczenia, podczas których wykonywano na rozkaz oficerów rozmaite karkołomne na brawurę obliczone sztuczki; około 6 wieczorem rozkazał dowodzący kompanią Kwaśniewskiemu i frajtrowi Staniszowi przebyć na czółnach przeszkodę, t. j. przepłynąć pod łańcuchami młyna okrętowego, należącego do p. Leopolda Otta i zatrzymać się w skazanem miejscu Dunaju. Aczkolwiek obaj śmiertelnie byli znużeni i natychmiast poznali niebezpieczeństwo rozkazu, rozkaz wypełnili; wkrótce wpadli w straszny wir, czółno przewróciło się, a Antoni Kwaśniewski znalazł śmierć pod kołem młyńskiem, podczas gdy Stanisz cudem prawie uratowany został.

Lekkomyślność kierujących ćwiczeniami oficerów najlepiej oświetla ten fakt, iż właściciel młyna p. Leopold Ott zwracał im przedtem uwagę na niebezpieczeństwo i radził ustawić pogotowia ratunkowe. Oficerzy nie usłuchali dobrej rady i stali się w ten sposób winnymi mieszczęścia. Należałoby natychmiast rozkazać usunąć lub zastawić na czas ćwiczeń owe młyny, lub też ćwiczenia przenieść na mniej niebezpieczne miejsce.

Zapytujemy więc: Czy Ekscelencya skłonnym jest zarządzić wszystko, by się przy przyszłych ćwiczeniach takie zbrodnicze wypadki nie zdarzały?

Daszyński i tow.

Próbne połączenie telefoniczne. Galicyjska dyrekcya poczt ogłasza: Na podstawie reskryptu ministerstwa handlu zaprowadza się z dniem 1 stycznia 1904 na próbę międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy Lwowem i Krakowem z jednej strony, a wszystkiemi sieciami telefonicznemi Niższej Austryi z drugiej strony.

Ze względu na próbny charakter tego zarządzenia, dopuszczalne są powyższe rozmowy na razie tylko pomiędzy godziną 4 po południu, a 10 rano z uwzględnieniem godzin służbowych odnośnych biur centralnych. Należytość za rozmowy składa się z sumy każdorazowych należytości za rozmowy z Wiedniem obu rozmawiających stacyj, względnie sieci telefonicznych.

Demoralizacya w gimnazyum w Wadowicach. Odnośnie do notatki pod tym tytułem umieszczonej w numerze 351 z dnia 22 grudnia w naszem piśmie, otrzymujemy wyjaśnienia, z których okazuje się, że mylnie zostaliśmy poinformowani, jakoby prof. Dąbrowski i Cachel w dniu 8 b. m. urządzili z uczniami, należącymi do orkiestry kilkugodzinną pijatykę po koncercie. Jak się obecnie dowiadujemy, w dniu tym prof. Dąbrowski zaprosił z okazyi swoich imienin uczniów, którzy mu złożyli życzenia na małe przyjęcie w domu prywatnym, na które nadto na wyraźne zaproszenie prof. Dąbrowskiego przybył i prof. Cachel. Przyjęcie to, o nastroju bardzo poważnym trwało zaledwie godzinę. Co się tyczy funduszów orkiestry, należy zaznaczyć, że prof. Dąbrowski sam z własnych funduszów łożył dotychczas na orkiestrę gimnazyalną i jemu zawdzięcza ona swe obecne pokaźniejsze dochody; odkąd te dochody wpływać zaczęły, odtąd stoją one pod ścisłą kontrolą dyrekcyi gimnazyum, a wobec tego nie mogą być na inny cel użyte, jak tylko na wzmiankowaną orkiestrę.

Kradzież pocztowa. Policya budapeszteńska uwięziła służącego pocztowego Józefa Totha i jednego ze stróżów nocnych fabryki cukrów Goldsaka pod zarzutem kradzieży 72.800 K, z worka pocztowego z wozu ambulansowego na linii kolejowej Budapeszt-Grac.

„Z małego garnizonu“. Nakładca książki porucznika Bilsego, księgarz z Brunświku Ryszard Sattler, został na żądanie prokuratoryi oskarżony z powodu jej wydania.

Do tego księgarza zgłosiło się po procesie Bilsego, aż 5 oficerów z powieściami, przedstawiającemi stosunki, panujące w garnizonach wojskowych we wschodnich i zachodnich Niemczech.

„Jena czy Sedan“. Nakładcy powieści Franciszka Beuerleina „Jena czy Sedan“ wytoczyli proces redakcyi pisma „Hamburger Nachrichten“ o obrazę i szkodę im uczynioną, ponieważ pismo to wystąpiło z apelem do księgarzy, by nie rozpowszechniali tej powieści o „antymilitarnej i socyalistycznej tendencyi“. Oskarżeni postanowili przeprowadzić dowód prawdy, iż książka taka jest szkodliwą.

Rosyjski minister skarbu. Jak donosi „Warz. Dniewnik“, u chorego, zarządzającego ministerstwem skarbu E. D. Pleskego, stwierdzono złozłośliwy nowotwór (mięsak) na mleczu paciorzowym.

Zamachy obłąkanych. We wtorek po południu pewien umysłowo chory, młody człowiek, nazwiskiem Dzieduszycki, przebywający w prywatnym domu zdrowia prof. Żuławskiego, przy ulicy Długiej, rzucił flaszką w jednego z służących zakładu, który tylko przez szybkie uchylenie się nie doznał rozbicia głowy. Gdy na odgłos awantury prof. Żuławski wszedł do sali, gdzie znajdował się chory, Dzieduszycki rzucił się na prof. Żuławskiego z nożyczkami w ręku, chcąc go pchnąć w bruch. Prof. Żuławski zasłonił się ręką i został w tę rękę skaleczony. Po wypadku chory Dzieduszycki został odwieziony na oddział dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza. Rana prof. Żuławskiego jest lekka i wymaga tylko domowej opieki.

Tego samego dnia po południu pogotowie ratunkowe przewiozło na oddział umysłowo chorych szpitala św. Łazarza księżnę Klotyldę Woroniecką, zamieszkałą na Półwsiu Zwierzynieckiem, która w tutejszym sądzie powiatowym cywilnym żądała wydania jej jakiegoś depozytu. W czasie rozmowy swojej z radcą sądu drem B., księżna Woroniecka wydobyła nagle z zanadrza długi sztylet, a oświadczywszy, że to jest nóż, który otrzymała z rąk własnych św. Benedykta, zaczęła nim błyskać przed oczyma przerażonego radcy. Wezwany prof. dr Żuławski stwierdził obłęd umysłowy.

Księżna Woroniecka od dłuższego już czasu objawiała zboczenie umysłowe, ogłaszając afiszami po rogach ulic, że nie zrzeknie się nigdy jakichś urojonych praw majątkowych, ani nie podpisze listu rozwodowego ze swym mężem. Ostatecznie obłęd wybuchnął w ostrej formie i spowodował oddanie księżnej do zakładu obłąkanych.

Z TEATRU.

„Wesele Figara“ Beaumarchais'go. *(m).* Syn zegarmistrza, ozdobiony później kupnym „klejnotem szlacheckim“ — utalentowany harfista, kształcący w muzyce „księżniczki krwi“... los zdawał się uśmiechać Beaumarchais'mu i sprzyjać mu w karyerze na śliskich posadzkach dworskich, zwłaszcza, że prócz talentu muzycznego, literackiego i błyskotliwego humoru, posiadał on spryt, wytworność i miłą powierzchowność — wszystkie słowem atuty, mogące mu jednać względy dam... Sprytem doszedł do fortuny i urzędów dworskich, które za pieniądze nabywać było można, lecz tu... urywa się nagle i rozsypuje szereg jego rosnących sukcesów materyalnych: Beaumarchais wdał się w procesy i spory z ludźmi, możniejszymi od siebie i rychło przekonał się, że sprawiedliwość nie dla wszystkich w jednakim stopniu uprzejmą jest i dostępną. W Beaumarchais'm budzi się w pełni satyryk-ironista, bądź w „Pamiętnikach“ np., bądź w pysznem „Weselu Figara“, którego wznowienie widzieliśmy na scenie wczoraj.

Podałem na czele tej notatki parę faktów z płochego i burzliwego żywota Beaumarchais'go, gdyż one wyjaśniają, jak mógł utwór o tem zacięciu krytycznem (chociażby po 7-mioletniej kwarantannie) ujrzeć światło kinkietów, w dobie, gdy wesołka krytyka milczeć musiała. Wybawił go wdzięk i lekki, żartobliwy ton, w którym, jak w wieńcu róż ukrył wynalazczy filut, obyty z dworskiem maskowaniem się — ostre kolce, które jeszcze przysłonił egzotycznymi listkami, przenosząc akcyę swej sztuki, pozornie tylko miłosną intrygą zajętej, do Hiszpanii.

Lekkomyślni kawalerowie dworscy i strojne damy bawili się dowcipami, skrzącymi się, jak rakiety, w dyalogach Beaumarchais'go, nie widząc, iż te iskierki padają na grunt, tak przepojony materyałami palnymi, iż iskierka żadna nie gaśnie, lecz dalej płonie... Do tych ogników przyłączą się potężniejsze, aż łuną rewolucyi firmament się zrumieni. *Ancien regime* rozleci się w gruzy... Tego nie odczuwali i nie przewidywali „wysoko-urodzeni“ widzowie, wierzący, iż ich feudalne przywileje, z bożej i królewskiej łaski się wywodzące, trwać będą wieczyście... Ale i widz dzisiejszy, przyzwyczajony do satyry, występującej stokroć jawniej i śmielej, gotów w duchu również się zdziwić, iż można za coś innego, niźli za figielek niewinny, poczytać „Wesele Figara“. — Pozbyliśmy się dawno zmory absolutyzmu i zapomnieliśmy, iż w owych czasach, gdy ciążyła ona nad myślą i słowem, najlżejszy szept, najcichszy zgrzyt rozlegał się silniejszem echem, potężniej szarpał wymuszoną ciszę, niż głośny protest współczesny.

O ile myśl wznowienia „Wesela Figara“ była udatną — o tyle w wykonaniu raziły pewne luki. Z wykonawców ról większych pochwalić można p. Mrozowską (Zuzanna) i p. Sobiesława (Almaviva) z zastrzeżeniem, że grał wczoraj zbyt oziębłe. Z postaci groteskowych pomysłową charakteryzacyą wyróżnili się: p. Jednowski (Basilio), Przybyłowicz (Don Guzman), Zelwerowicz (Bartolo), Bronicz (woźny). Największą usterkę tworzył wszakże brak odpowiedniego artysty do dominującej roli Figara.

Pan Mielewski nie może jej zaliczyć do swych dobrych kreacyj poprostu, ponieważ rola ta wymagająca gry lekkiej, filuternej, pełnej werwy, humoru i gracyi, nie leży w zakresie jego talentu; słowem wykonanie nie mogło tu zadowolnić nawet osób, które nie widziały interpretacyi Lubicza. Z pośród słabego ensemblu można wyróżnić wreszcie p. Stępowskiego w malutkiej rólce ogrodnika. Niepożądaną przeszkodę w akcie IV wywołało — „bolero“. Część widzów wpadła w stan bardzo głośnego entuzyazmu — na scenie zapanowało zamięszanie: nie umiano się przez czas dłuższy zdecydować, czy bisować tę produkcyę, czy nie... Tekst przewiduje w tym akcie tańce, lecz takaż sama informacya np. kończy sztukę; czy nie lepiejby zatem było przenieść tańce na koniec? Miałoby to i tę dobrą stronę, że widzowie, dezertujący przedwcześnie, nie przygłuszaliby ostatnich zdań, padających ze sceny...

Przestrogę tę można zresztą uogólnić w ten sposób, iż wszelkie „urozmaicające“ cake-walki powinny możliwie nie rozrywać tekstu w jakimś akcie, gdyż to rozprasza uwagę widzów, co wobec dzisiejszych pojęć naszych jest kardynalnym błędem.

TELEGRAMY

Z walnego zgromadzenia Izby adwokackiej.

Lwów, 30 grudnia. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie członków tutejszej Izby adwokackiej. Uchwalono na niem rezolucyę, polecającą adwokatom, aby w urzędowaniu z władzami centralnemi używali wyłącznie języków krajowych. Następnie toczyła się dyskusya nad różnemi kwestyami w tej liczbie nad stanowiskiem wobec sądów. Poruszano, iż adwokaci marnują czas wyczekując w sądach na rozpoczęcie sprawy. Wybrano komisyę z 8 członków, która ma zbadać te stosunki i przedłożyć sprawozdanie przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Morderstwo.

Lwów, 30 grudnia. Z Przemyśla donoszą do dzienników lwowskich, że w poniedziałek w karczmie, położonej o jakie 1000 kroków od jednego z fortów przy dróżynie polnej, prowadzącej do wsi Pikulińce, zamordowali nie wyśledzeni sprawcy mieszkającego tam przy matce Manesa Storcha, 26-letniego handlarza. Morderstwa dokonali złoczyńcy dla rabunku. Według przeprowadzonych dochodzeń miano zabrać tylko 4 K 6 hal.

§ 14.

Wiedeń, 30 grudnia. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14 w przedmiocie poboru podatków i opędzaniu wydatków państwowych na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1904.

Rachunki państwowe za r. 1903.

Wiedeń, 30 grudnia. „Wiener Ztg“ ogłasza cesarskie rozporządzenie w sprawie zamknięcia rachunków państwowych za r. 1903 i prowizoryum budżetowego na pierwsze półrocze 1904.

Zamknięcie rachunkowe za r. 1903 przedstawia się następująco: Ogólne wydatki 1.732,196.912 K, dochody ogólne 1.732,199.884 K, nadwyżka wynosi więc 2972 K.

Szczególnie należy podnieść, że w zamknięciu rachunków przyjęto także pozycyę, jaka miała wyniknąć z emisyi t. zw. renty amortyzacyjnej w wysokości 25,395.000 K, mimo, iż de facto nie została emitowaną. Uczyniono to ze względów formalnych, aby mieć szemat dla zamknięcia rachunkowego.

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 30 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego poseł Mikołaj Wassilko wystąpił przeciw wyłącznie niemieckiemu charakterowi uniwersytetu czerniowieckiego, wskazując na upośledzenie ruskich i polskich profesorów, oraz odmowę przyjęcia relegowanych ze Lwowa akademików ruskich. Po odpowiedzi rektora uniwersytetu Hermanna sejm uchwalił 250.000 K (w 25 ratach) na budowę gmachu uniwersyteckiego.

Czerniowce, 30 grudnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych scen, a mianowicie podczas dyskusyi nad wnioskiem komisyi administracyjnej w sprawie rezolucyi, dotyczącej zniesienia wyłączonych obszarów dworskich.

Poseł dr Jan Flondor przemawiał przeciw rezolucyi i wniósł przejście do porządku dziennego.

Poseł dr Onciul i Straucher oraz Mikołaj Wasilko przemawiali za rezolucyą i atakowali ostro dra Flondora i wielką posiadłość.

Poseł Flondor odpowiedział po rumuńsku, poczem to samo uczynił dr Onciul.

Podczas przemowy tego ostatniego poseł Hilaryon Onciul zawołał: „Kłamstwo!“ Dr Aureli Onciul zagroził mu wypoliczkowaniem.

Powstała ogromna wrzawa, podczas której większość opuściła salę i powróciła dopiero, gdy poseł Mikołaj Wasilko i dr Onciul cofnęli swoje obelżywe słowa.

W imiennem głosowaniu został wniosek o zniesienie wyłączonych obszarów dworskich 15 głosami przeciw 11 gł. odrzucony.

Po załatwieniu kilku spraw lokalnej natury posiedzenie zamknięto o godzinie 12 w nocy. — Następne posiedzenie dzisiaj.

Sprawa macedońska.

Berlin, 30 grudnia. Z Salonik telegrafują do „Local-Anzeigera“, że kierownictwo tajnych komitetów w Zofii wydało zlecenie członkom komitetu w wilajetach monastyrskim i salonickim, aby o ile możności wstępowali do chrześcijańskiej żandarmeryi, którą mają utworzyć oficerowie mocarstw europejskich, w myśl programu z Mürzsteg. W rzeczywistości udało się wielu z nich uzyskać przyjęcie do żandarmeryi.

Konstantynopol, 30 grudnia. W pomieszkaniu chorego ambasadora rosyjskiego Zinowiewa odbyła się wczoraj konferencya pomiędzy nim, ambasadorem austro-węgierskim i tureckim ministrem spraw zagranicznych. W zasadzie zgodzono się na zamianowanie włoskiego generała komenderującym żandarmeryi dla wilajetów macedońskich.

Amnestya strejkowa we Francyi.

Paryż, 30 grudnia. Izba przyjęła zatwierdzony przez senat projekt amnestyi dla skazanych za przestępstwa podczas strejków.

Senat rozpoczął obrady nad budżetem i ponownie odrzucił przywrócone przez Izbę cyfry niektórych rozdziałów.

Przyjęcie budżetu.

Paryż, 30 grudnia. Senat przyjął na dzisiejszem posiedzeniu cały budżet 276 głosami przeciw 17 głosom.

Rząd amerykański a sprawa kiszyniewska.

Berlin, 30 grudnia. Według prywatnej depeszy z Waszyngtonu, gabinet uchwalił nie przedsiębrać żadnych kroków w kwestyi kiszyniewskiej, gdyż wobec naprężonego położenia w Azyi wschodniej Rosya mogłaby uważać za nieprzyjazny krok każde przedstawienie w tej mierze.

Sprawa Humbertów.

Valenciennes, 30 grudnia. Notaryusz Lefebvre, który był zawikłany w proces Humbertów, został aresztowany pod zarzutem fałszerstwa i nadużyć. Aresztowanie to wywołuje wielką sensacyę.

Przed wojną koreańską.

Londyn, 30 grudnia. „Daily Chronicle“ dowiaduje się, że Japonia zakupiła dwa okręty argentyńskie, o których nabycie prowadziła już Rosya pertraktacye.

„Daily Thelegraph“ donosi, że Japonia nie obstaje przy żądaniu wycofania wojsk rosyjskich z Mandżuryi, żąda jednak odszkodowania na wypadek, jeżeli Rosya nie spełni swoich zobowiązań, odnoszących się do opróżnienia Mandżuryi. Japonia żąda dalej prawa protektoratu nad Koreą.

Tokio, 30 grudnia. Uchwalone przez gabinet i przyjęte przez tajną radę rozporządzenie wyjątkowe pojawiło się onegdaj wieczorem. Upoważnia ono rząd do czerpania z nieograniczonego kredytu na cele wojskowe. Oprócz tego wydano jeszcze inne rozporządzenia wojskowe, odnoszące się do głównej kwatery i sztabu na wypadek wojny. Inne znów rozporządzenie ustanawia radę wojenną. Rozporządzenia te uzupełniają przygotowania wojenne.

Kolonia, 30 grudnia. „Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga, że według wiadomości, nadeszłych z Władywostoku, jest jeszcze nadzieja utrzymania pokoju. Mobilizacya japońskiej floty może być tłómaczoną postępowaniem Koreańczyków przeciw Japończykom. Pismo to dodaje, że wiadomość powyższa pochodzi z dobrego źródła i wskazuje na to, że Rosya obecnie już przyznaje Japończykom pewne prawa bronienia swoich interesów w południowej Korei, ewentualnie także z bronią w ręku.

Doniesienie to ma być zaprzeczeniem pogłosek, jakoby Rosya wkroczenie wojsk japońskich do Korei poł. uważała za „casus belli“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, odbędzie się w sobotę 2 stycznia zabawa sylwestrowa, połączona z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem.

Do krakowskich pomocników handlowych! — Baczność korzennicy! W piątek 1 stycznia 1904 odbędzie się w stow. pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, o godz 7 wieczorem poufne zebranie. Porządek dzienny: Położenie pomocników w handlach korzennych, a organizacya.

Baczność bławatnicy! W niedzielę 3 stycznia odbędzie się w lokalu stow. pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, o godz. 7 wieczorem poufne zebranie z porządkiem dziennym: Położenie bławatników, a organizacya.

Kraków. — Zabawa sylwestrowa odbędzie się we czwartek 31 grudnia w stowarzyszeniu robotników krawieckich, plac Szczepański 8, 1 p. Początek o godz. 8 wieczorem.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych. Sebastyana 16, odbędzie się w sobotę 2 stycznia o godz. 7½ wieczorem zebranie koleżeńskie członków. Wstęp tylko dla członków.

baw towarzyskich. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kraków. — W stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, odbędzie się w poniedziałek 4 stycznia o godz. 8 wieczorem **poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich.**

Podgórze. — Zabawa sylwestrowa odbędzie się dziś w stow. „Postęp“. Mały Rynek 4. Program: Śpiewy solowe, deklamacye, monologi itd. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 50 h.

Przemyśl. — We czwartek odbędzie się w Związku stow. rob., przy ul. Dobromilskiej 15, sylwestrowy wieczorek, połączony z tombolą i szeregiem za-

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Niezrównane co do bogactwa doborowej treści i pięknych ilustracyi
(przy stosunkowo niskiej cenie)

Kalendarze Wojnara na rok 1904.

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej" w Krakowie: 1) **„Polak"** po 40 ct., 2) **„Gospodarz"** wydanie tańsze po 30 ct., droższe 40 ct., 3) **„Polski Kalendarz Maryański"**, wydanie tańsze 30 ct., droższe 40 ct., 4) **„Kalendarz powszechny,** obejmujący treść trzech poprzednich, w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie, płóciennej 1 złr. — Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą, nader pożyteczną treścią i wielkiem bogactwem obrazków. — Okładki nadzw. piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza. — Do wydań droższych należą nadto dodatki: kalendarzyk ścienny, obrazy artystyczne na lepszym papierze i dziełko wartości 10 ct. — W Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, popowieściowej, prawniczej i t. d. — **Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe. — Katalogi darmo i opłatnie.** — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach także za zaliczką. — Wszelkie zamówienia
812 należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ul. Szewska l. 13/2.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie!

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnow. zdjęć. Płyty „Monarch" 5 minut grające! Duety: Demuth, Hesch, Eliza, Szlezak! Tercety: Förtrer, Hittel-Hesch! Girardi: Necledil Marsch! Schubert bund!

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt za dopłatą. 676

WYRÓB KRAJOWY.

Założone w 1882 roku

Pierwsze krajowe

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem świętego Sylwestra

W KORCZYNIE

odznaczone wieloma medalami zasługi na wystawach krajowych, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyło z swemi słynnemi z dobroci i trwałości wyrobami

SKLEP

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 8

i poleca: płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg, płócienka kolorowe w różnych deseniach, dreliszki szare i kolorowe liberyjne, dymy zwykłe i adamaszkowe, obrusy z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe, chustki męskie i damskie białe, ścierki szare w deseń białe z brzegami kolorowymi, fartuszki kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem, kapy na łóżka; kamgarny czysto wełniane, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Polecając firmę naszą łaskawym względom, mamy zaszczyt kreślić się z poważaniem

Dyrekcya.

W żadnym innym sklepie w Krakowie nie ma naszych wyrobów tylko przy ulicy Sławkowskiej l. 8.

WIELKI WYBÓR BIELIZNY STOŁOWEJ. — SKŁAD WSZELKIEJ BIELIZNY GOTOWEJ.

CENY FABRYCZNE!!! te same co na miejscu w Korczynie.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3\frac{1}{2}$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

MAGAZYN

zegarmistrzowsko-jubilerski



pod firmą (754)

JÓZEF FEIL

w Krakowie, ul. Grodzka 60.

poleca **taniej jak wszędzie** znane z dobroci i regularnego chodu. **Zegarki prawdziwe genewskie** złote, srebrne i niklowe, dokładnie regulowane z 3-letnią gwarancyą. Zegary ścienne, pendułowe i budziki, oraz w bogatym wyborze **biżuterye złote i srebrne** urzędownie stemplowane. Także ślubne obrączki i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości. Zakupuje zegarki, stare złoto i srebro oraz przyjmuje takowe w zamian. **Reperacye** wykonuje się dokładnie po nader niskiej cenie za gwarancyą. Bogato ilustrowane cenniki wysyła na żądanie darmo.

!KORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOŚCI!

Pieniędzy „dużo" Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur" Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 679

Amatorowie! 770

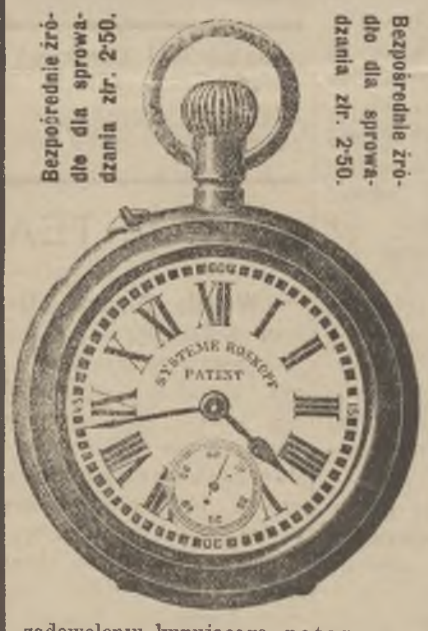
Zaopatrujcie się w wszelkie przybory fotograficzne w specyalnym magazynie

Jeneralne zastępstwo angielskich płyt „Imperial" **„KAMERA"** i wielu innych angielskich i franc. artykułów

PRZY ULICY SZEWSKIEJ Nr. 1

a zaoszczędzicie 50%! — Wielka wysprzedaż gwiazdkowa!

Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.



Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.

Wyjaśnienie.

Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.** z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym sztuka po **30 ct.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 670 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane. 800

Rok założenia 1816.

C. i k. nadw. dostawcy.

AD. FRÄNKEL I SYNOWIE

Dostawcy Kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa. • **BIAŁA** • Toskańsko wielkoksiążęcy dostawcy nadworni.

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek, Import oryginalnych rumów z Jamajki, koniaku i herbaty. Na składzie ogromne zapasy **starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki,** wyborny spirytus na naJewki. — Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grunwaldówka", „Morowa".

Posyłka pocztowa (5 ko. Btto.) 3/2 lub 2/2 flaszek. Duży wybór pięknych podarków na święta. Na żądanie cenniki gratis i franko.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Kto fabrykaty, wytwory

jakiegokolwiek rodzaju kupić chce a nie zna źródeł, ten niechaj dla zaoszczędzenia wszelkich starań, wprost się do mnie zwróci. Pojedyncze adresy lub pośrednictwo w towarach obliczam b. tanio. Przy zapytaniach o takowe należy załączyć porto zwrotne. **Felix Pfister,** nakładca księgi adresowej wszelkich fabrykatów, wytworów i t. p. **Biel 2414** (Berno) Szwajcarya, Jurastr. 23.

Już otwarty został

Zakład artystyczno-fotograficzny „HELIOS"

w Krakowie, przy ul. Sebastyana 16

urządzony podług wszelkich wymagań najnowszej techniki na polu fotografii z iście artystycznym komfortem, o czem Szanowna P. T. Publiczność, odwiedzając mój zakład będzie się mogła przekonać.

Uważałem także za stosowne urządzić **osobny oddział dla powiększenia fotografii** i gotów jestem przyjmywać wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia po **bardzo przystępnych cenach.** 804

Z poważaniem

Zakład artyst.-fotograficzny „Helios".

Dla chorych na płuca

na kongresie lekarskim stwierdził prof. Leyden, że w samych Niemczech jest 1,200.000 suchotników i z tych blizko 180,000 rocznie ulega tej strasznej chorobie. Jako powód choroby płucnej zostały rozpoznane bakcylle tuberkuliczne, jednakowoż te bakcylle wdycha każdy człowiek, ponieważ nie można ich zamknąć. Jeżeli przeto wielka część tych, którzy wdychają te bakcylle nie zapadła na gruźlicę, to wynika z tego bezsprzecznie, że organizm ludzki posiada zdolność zrobić nieszkodliwymi wdechnięte bakcyle tuberkuliczne. Tam, gdzie się dzieli przewód oddechowy na wiele drobnych gałązek „bronchie", które do płuc prowadzą, znajdują się dwa gruczoły tak zwane bronchialne czyli płucne, o których zadaniu długo nauka była w niepewności. Teraz już wiemy z badań dra Hofmanna, że one wytwarzają „całkiem specyalny sok", który niszczy bakcylle, zanim rozpoczynają proces niszczenia w płucach. Gdzie przeto gruczoły z powodu błędu dziedzicznego lub osłabienia, albo też innej organicznej wady nie są w stanie wytworzyć należytej ilości tej materyi i gdzie płuca zostały wrażliwemi z powodu przeziębienia, kurzu lub też innych wpływów, tam mogą się osadowić wciskające się bakcylle groźlicze i pierwej lub później wybucha choroba. Było zatem zupełnie naturalnem użyć wzmocnienia tych gruczołów bronchialnych jako środka do zwalczania bakcyllów gróźliczych. Tą drogą stworzył dr. Hofman ze wzmacniającej materyi gruczołów płucnych środek leczniczy, którego **według sprawozdań lekarskich używa się z dobrym skutkiem na choroby płucne (chroniczne katary i suchoty), pod nazwą „Glaudulén".** Glaudulén nie jest środkiem trującym ani kunsztownie chemicznie złożonym, jeno zostaje sporządzony ze świeżych gruczołów bronchialnych zdrowych i pod nadzorem weterynarzy, świeżo zabijanych baranów. Natura sama podaje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba je tylko umieć znaleść. Gruczoły bronchialne bywają przy niskiej temperaturze w opróżni suszone i prasowane w tabliczki; każda tabliczka 0·23 gr. ciężka zawiera 0·05 gr. proszkowanego gruczołu i 0·20 gr. cukru mlecznego jako przysmaku. Skoro się stosuje według przepisu „Glaudulen" natenczas powiększa się apetyt, przybywa humoru, siły i waga ciała przybiera, febra, poty nocne i kaszel zmniejszają się, wydzieliny rozpuszczają się, odbywa się proces wyzdrowienia. Wielka wartość tego środka leczniczego została stwierdzoną przez wielką ilość lekarzy i osób prywatnych. Glaudulén wywołał zadziwiające skutki tam, gdzie wszystkie inne środki były bezskuteczne. Glaudulén zostaje sporządzany w chemicznej fabryce dra Hofmanna następców, Meerane (Saksonia) i znajduje się na skutek rozporządzenia lekarskiego w aptekach jakoteż w składzie aptek **B. Fragner** c. k. dostawca nadworny, Praga 203/III, we flaszkach po 100 tabliczek po 5 K. 50 hal., 50 tabl. po 3 Kor. do nabycia. Dokładną broszurę ze sprawozdaniami chorób posyła fabryka na życzenie darmo i opłatnie.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Naczelny redaktor, odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)